



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 5 (377) – MAJ 2022

KRZYSZTOF CIESIELSKI, WOJCIECH SŁOMCZYŃSKI (INSTYTUT MATEMATYKI, UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

Zmarł Profesor Antoni Leon Dawidowicz



FOT. ARCHIWUM

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy 19 kwietnia wiadomość o niespodziewanym odejściu naszego kolegi Antoniego Leona Dawidowicza, jednej z najbarwniejszych postaci w dziejach powojennej krakowskiej matematyki. Msza święta żałobna za śp. prof. Antoniego L. Dawidowicza odprawiona zostanie w środę 27.04.2022 roku o godz. 12:20 w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Urodził się 11 września 1952 roku w rodzinie o wielkich tradycjach matematycznych, jego dziadkiem był krakowianin i lwowiak, logik, matematyk, filozof i malarz Leon Chwistek, bratem babki jeden z twórców lwowskiej szkoły matematycznej Hugo Steinhaus, matką zaś matematyczka z Politechniki Krakowskiej Alina Dawidowiczowa. Ukończył w Krakowie Szkołę Powszechną Męską nr 4 im. Św. Jana Kantego oraz V Liceum Ogólnokształ-

cące im. Augusta Witkowskiego. Jako uczeń szkoły średniej był trzykrotnym finalistą (w tym dwa razy laureatem) Olimpiady Matematycznej.

W roku 1971 rozpoczął studia matematyczne na naszym uniwersytecie i pozostał z nim związany już do końca życia, kolejno jako asystent, adiunkt i profesor. Na UJ uzyskał magisterium, doktorat i habilitację. W czasie studiów był przez dwie kadencje (1973/74, 1974/75) prezesem Koła

Matematyków Studentów UJ. Kontakt z Kołem zachował później przez wiele lat, regularnie uczestnicząc w rozmaitych imprezach Koła, w tym w szkołach Letnich i Zimowych. Jako student V roku matematyki rozpoczął bardzo aktywną działalność w studenckim Sądzie Koleżeńskim. W roku akademickim 1975/76 został uznany za najlepszego studenta UJ i odznaczony Złotą Odznaką im. Mikołaja Kopernika, a także wyróżniony Nagrodą Miasta Krakowa. W 1976 roku zdał egzamin magisterski; jego praca magisterska napisana pod opieką Franciszka H. Szafrańca dotyczyła analizy funkcjonalnej. Po uzyskaniu tytułu magistra skierował swoje zainteresowania w stronę teorii ergodycznej. Jego mentorem był Andrzej Lasota, promotor jego rozprawy doktorskiej *Ergodyczne własności równań różniczkowych typu van Foreстера*, którą obronił w roku 1980. Habilitował się w roku 1994 rozprawą *O uogólnionej metodzie Aveza konstrukcji miar niezmienniczych*. W latach późniejszych jego zainteresowania ewoluowały w kierunku statystyki matematycznej i zastosowań matematyki, zwłaszcza biomatematyki. Był autorem przeszło 70 prac naukowych, promotorem siedmiu (a recenzentem większej liczby) rozpraw doktorskich, opiekunem licznych prac magisterskich, w latach 1978-86 nauczycielem w klasie uniwersyteckiej w V LO, wykładowcą wielu przedmiotów na studiach matematycznych i na innych kierunkach. Jego liczne wykłady popularyzatorskie dla młodzieży spotykały się nieraz z entuzjastycznym przyjęciem. Związki z Olimpiadą Matematyczną utrzymał do końca życia; regularnie uczestniczył w „herbatkach” na zakończenie zawodów II stopnia w Krakowie, gdzie prezentował oryginalne, bardzo szybko przygotowane rozwiązania zadań olimpijskich i dzielił się z uczniami różnymi refleksjami na temat matematyki – i nie tylko. Za swoje osiągnięcia został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2007).

Całe życie aktywnie działał w szeroko pojętym środowisku matematycznym, w szczególności w Polskim Towarzystwie Matematycznym, piastując w nim rozmaite funkcje przez przeszło czterdzieści lat, będąc w latach 2010-2016 prezesem Oddziału Krakowskiego, przez dwadzieścia kilka lat zaś, w tym obecnie, przewodniczącym oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Brał udział w pracach jury Małopolskiego Konkursu Prac Uczniowskich z matematyki, organizowanego przez Oddział

Krakowski PTM i Pałac Młodzieży w Krakowie, a przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego jury ogólnopolskiego Konkursu Prac Uczniowskich, dziś noszącego imię Pawła Domańskiego, organizowanego przez PTM i redakcję „Delfy”. Przez około 40 lat nieprzerwanie był wybierany delegatem Oddziału Krakowskiego na Walne Zgromadzenia PTM; regularnie w tych zebraniach uczestniczył, często się wypowiadał, a jego trafne wypowiedzi nieraz kierowały dyskusję na właściwe tory. Z jego inicjatywy Jubileuszowy Zjazd Matematyków Polskich w stulecie PTM odbył się w Krakowie. Został honorowym przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego tego zjazdu – zachowamy w pamięci jego poruszające przemówienia wygłoszone przed przeszło dwoma laty, zarówno w czasie bankietu na Zamku Królewskim w Niepołomicach, jak i podczas uroczystego zakończenia Zjazdu.

Poważnym błędem byłoby jednak zamykać jego bogatą osobowość w świecie matematyki. Był bowiem Dawidowicz, człowiek wielkiego serca i patriotą: kraju, miasta, uniwersytetu, rzadko już dzisiaj spotykanym typem społecznika zaangażowanego przez całe życie w dziesiątki różnych inicjatyw. Od roku 1981 działał w Obywatelskim Komitecie Ratowania Krakowa, przez wiele lat niestrudzenie kwestując na cmentarzach na ratowanie zabytkowych nagrobków. Po roku 1989 zaangażował się w wiele projektów samorządowych. W kadencji 1990-1994 wchodził w skład Rady Stołecznej Królewskiego Miasta Krakowa, przez dwa lata pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Kultury i Ochrony Zabytków – to jemu właśnie zawdzięczamy przywrócenie dawnych nazw krakowskich ulic. Dużo wcześniej on właśnie rozpoczął akcję nadania ulicom imion krakowskich matematyków – to głównie dzięki niemu mamy ich dziś w Krakowie kilkanaście. Mało kto wie, że rozpowszechnienie nazwy „Stołeczne Królewskie Miasto Kraków” zawdzięczamy też właśnie jemu; w żarliwym przemówieniu na posiedzeniu Rady Miasta słusznie twierdził, że nikt nigdy tej nazwy, dawno temu nadanej, Krakowowi nie odebrał. W 1988 roku został odznaczony Srebrną Odznaką za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa. A jeszcze starczyło mu w życiu czasu na prezesurę Towarzystwa im. Henryka Jordana (1994-1998) i oddziału krakowskiego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego (2009-2014), a przede wszyst-

kim na działalność na rzecz tatrzańskiej przyrody. Prawnuk Bronisława Chwistka, słynnego lekarza zakopiańskiego, kontynuował rodzinną tradycję miłości do Tatr (i w ogóle do gór) jako reaktywator (w roku 1989), wieloletni działacz i przez dwie kadencje prezes (2001-2007) Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które pięć lat temu nadało mu godność członka honorowego. Za wybitne zasługi w działalności społecznej na rzecz rozwoju i popularyzowania turystyki otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2011). Pośmiertnie Prezydent RP odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Obraz postaci Antoniego Leona Dawidowicza (konsekwentnie używał dwojga imion) nie byłby pełny bez wspomnienia o innych jeszcze jego cechach. Erudyta, znawca historii, prawa, literatury i języków klasycznych imponował swoją znajomością łaciny i licznych łacińskich sentencji. Wiele wierszy znał na pamięć i potrafił je tak deklamować, że nie powstydziliby się tego zawodowi aktorzy – szczególne wrażenie wywoływał recytacją utworów związanych z Krakowem, jak „Zaczarowana dorożka” Gałczyńskiego. Potrafił też w sposób, który można nazwać aktorskim, śpiewać, co urozmaicało liczne spotkania towarzyskie, od których nie stronił. W różnych sytuacjach walczył o czystość języka polskiego i poprawne wypowiedzianie się; na przykład, bardzo go irytowało, gdy spotykał się z formą „najpierw nazwisko, potem imię”, co komentował „nie Melsztyn ze Spytka, ale Spytko z Melsztyna!”. Świetnie opowiadał liczne historie o ludziach, z którymi się zetknął, ale i sam był bohaterem niejednej barwnej anegdoty. Bardzo trafnym jest określenie go mianem człowieka *sui generis* – jak wiele osób twierdzi, był jedną z najbardziej znanych i rozpoznawalnych postaci Krakowa, miasta, które nad wyraz umiłował.

Nad ostatnimi latami jego życia zaciężyła walka z ciężką chorobą, którą toczył z wielką godnością i pogodą ducha. Dla wielu pokoleń mieszkańców naszego miasta stanowił od zawsze uosobienie krakowskiej matematyki, a jego charakterystyczna potężna brodata postać, z nieodłączną dewizką w kieszeni kamizelki nienagannie skrojonego garnituru zawsze zwieńczonego zawiązaną pod szyją muchą (wiązaną – jak twierdził, nosił muszkę dlatego, by pokazać, że umie ją wiązać), była żywym uosobieniem odchodzącego już być może w przeszłość archetypu profesora matematyki. ■

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

REMIGIUSZ LICHOTA (O/CHRZANÓW)

Nowe władze w Chrzanowie

W środę 27 kwietnia 2022 r. odbyło się XII Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie. Głównym celem Zgromadzenia było podsumowanie działalności Oddziału za ostatnie trzy lata, zatwierdzenie sprawozdań za 2021 rok, wybór nowych władz Oddziału oraz delegatów na Walny Zjazd PTT.

Zebrań rozpoczął prezes Remigiusz Lichota, który przywitał zebranych członków Oddziału. Pierwszym punktem spotkania był wybór przewodniczącego oraz sekretarza Zgromadzenia. Przewodniczącym został Józef Haduch, a sekretarzem Wiesław Kurowski. Kolejno wybrano Komisję Mandatowo-Skrutacyjno-Wnioskową. W jej skład weszli: Jerzy Zając, Bożena Tomaszewska i Krystyna Sołtysik.

Sprawozdanie merytoryczne z działalności Oddziału przedstawił Remigiusz Lichota, a sprawozdanie finansowe przybliżył Marcin Ryś. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zaprezentował Józef Haduch, a sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego Bożena Jopek. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdań jednogłośnie przyjęli powyższe sprawozdania za 2021 rok oraz udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W dalszym toku zebrania przystąpiono do wyboru nowych władz, komisji i delegatów.



FOT. JÓZEF HADUCH - PTT CHRZANÓW

Nowo wybrany Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie

W skład Zarządu Oddziału PTT w Chrzanowie weszli: Remigiusz Lichota (prezes), Marcin Ryś (skarbnik), Bogumił Ryś (sekretarz) oraz Jadwiga Bazuła-Treśka, Dominika Dudek, Janusz Kołacz, Marcin Kornecki, Andrzej Marcinek, Ireneusz Stojak i Kacper Szkowron (członkowie). Komisję Rewizyjną tworzą Józef Haduch (przewodniczący), Mariusz Ryńca (zastępca przewodniczącego) i Wiesław Kurowski (sekretarz), z kolei do Sądu Koleżeńskiego wybrano Bożenę Jopek (przewodnicząca), Adama Biela (sekretarz) i Stanisława Zajęca (członek).

Delegaci na zbliżający się XII sprawoz-

dawczo-wyborczy Zjazd Delegatów PTT w Zakopanem w dniach 4-5 czerwca 2022 r. zostali wybrani: Adam Biel, Jadwiga Bazuła-Treśka, Beata Chudaszek, Dominika Dudek, Zdzisław Galik, Irena Gądek, Józef Haduch, Stanisława Klamczyńska, Janusz Kołacz, Marcin Kornecki, Wiesław Kurowski, Remigiusz Lichota, Andrzej Marcinek, Bogumił Ryś, Marcin Ryś, Adam Szlachcic, Bożena Tomaszewska, Stanisław Trębacz i Jerzy Zając. Ich zastępcami zostali: Agnieszka Dębska, Dariusz Dudek, Adam Górnicki, Bożena Jopek, Mariusz Ryńca, Ireneusz Stojak i Kacper Szkowron. ■

REMIGIUSZ LICHOTA (O/CHRZANÓW)

Szkolne Koło PTT w Babicach

12 kwietnia 2022 roku odbyło się zebranie założycielskie Szkolnego Koła PTT Oddziału w Chrzanowie w Szkole Podstawowej w Babicach. W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali prezes Remigiusz Lichota i członek zarządu Andrzej Marcinek, wziął udział Dyrektor Szkoły, Bogdan Żółty, nauczycielka Magdalena Perończyk oraz uczniowie.

O godzinie 9.00 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w Sali gimnastycznej. Po oficjalnym powitaniu przez Pana Dyrektora, Remigiusz Lichota przybliżył historię PTT oraz opowiedział o działalności chrzanowskiego Oddziału. Następnie zo-

stały wręczone legitymacje członkowskie PTT sześćdziesięciu uczniom oraz trzem nauczycielom, w tym księdzu katechecie, który otrzymał legitymację członkowską z numerem 2000.

W dalszej części spotkania nauczyciele oraz uczniowie wybrali Zarząd Szkolnego Koła PTT. Prezesem została Magdalena Perończyk, sekretarzem został Kamil Lelito, a skarbnikiem ksiądz Dariusz Czapnik.

Dziękujemy Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Babicach za przychylność i życzliwość okazaną PTT, nauczycielom za zapał, a uczniom za zaangażowanie i zainteresowanie turystyką. ■



FOT. ANDRZEJ MARCINEK - PTT CHRZANÓW

Inauguracja SKK PTT w Babicach

ALDONA KOZAK (O/CHRZANÓW)

Szkolne Koło PTT „Żurawina” w Biłgoraju

4 maja 2022 r. w Zespole Szkół Specjalnych w Biłgoraju odbyło się oficjalne założenie Szkolnego Koła Krajoznawczego „Żurawina” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział w Chrzanowie. W spotkaniu, oprócz zaproszonego prezesa Remigiusza Lichoty wraz z małżonką Anną, uczestniczyła poseł na sejm RP – Beata Strzałka, Starosta Biłgorajski – Andrzej Szarlip, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Biłgoraju – Marta Marchewka-Skurzak, dyrektorzy Młodzieżowego Domu Kultury w Biłgoraju, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, Domu Pomocy Społecznej w Teodorówce, przedstawiciel Programu SOS Wioski Dziecięcej w Biłgoraju, przewodniczący ZNP, Tomasz Paczos, przedstawiciele Rady Rodziców oraz opiekunowie i uczniowie ZSS.

Na uroczyste otwarcie SKK PTT uczniowie ZSS przygotowali część artystyczną: w tym piosenki i przyśpiewki góralskie, przedstawienie na podstawie „Rzepki” Juliana Tuwima oraz pokaz polskiego tańca narodowego – poloneza. Prezesem i opiekunem koła została Pani dyrektor Aldona Kozak, sekretarzem – Grzegorz Kubik, a skarbnikiem – Ewa Niedźwiedzka. Po przybliżeniu historii PTT oraz wyświetleniu prezentacji Oddziału PTT w Chrzanowie, prezes Remigiusz Lichota wraz z Aldoną Kozak, wręczyli legitymacje 43 uczniom oraz 4 nauczycielom.



FOT. ALDONA KOZAK - PTT CHRZANÓW

Zebranie założycielskie SKK PTT w Biłgoraju

Założenie koła ma przede wszystkim aspekt wychowawczo-rehabilitacyjny. Chcemy, by dzieci i młodzież mogły cieszyć się górkimi wycieczkami, przyrodą oraz kulturą gór. Planowane są również akcje związane z ekologią i odkrywaniem najbliższej okolicy Biłgoraja oraz prelekcje o polskiej przyrodzie i kulturze. W ramach działań statutowych koła odbędą się

konkursy, wycieczki piesze krajoznawcze, rowerowe, zajęcia plastyczne i wszelkie działania związane z dbałością o przyrodę.

Dziękujemy Pani dyrektor ZSS w Biłgoraju za przychylność i życzliwość okazaną PTT, nauczycielom za zapał, a uczniom za zaangażowanie i zainteresowanie turystyką i ekologią. ■

JAN WEIGEL (O/BIELSKO-BIAŁA)

Odszedł Jan Sieńczak

Z ogromnym smutkiem informujemy, że w dniu 17 kwietnia 2022 r. w wieku niespełna 87 lat odszedł od nas na zawsze ś.p. Jan Sieńczak – członek Oddziału PTT w Bielsku-Białej od 1993 r., wieloletni członek Komisji Rewizyjnej Oddziału.

Jan Sieńczak urodził się 28 czerwca 1935 r. w Czechowicach-Dziedzicach.

Od 1993 r. był członkiem Oddziału PTT w Bielsku-Białej, w latach 1996-2011 działał w Komisji Rewizyjnej Oddziału, pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego lub sekretarza.

Był bardzo aktywnym turystą górskim, narciarzem i kajakarzem, organizatorem wycieczek górskich dla członków i sympatyków naszego Oddziału. Posiadał uprawnienia przewodnika GOT PTT na Karpaty Zachodnie i Tatry.



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Jan Sieńczak na tle zdjęcia Hindukuszu Wysokiego

W roku 1965 ukończył kurs taternicki dla początkujących i wstąpił do Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej (16.09.1965 r.). Wspinął się latem i zimą uczestnicząc niemal we wszystkich obozach organizowanych przez klub Tatrach Polskich i Słowackich. Posiadał kartę taternika z najwyższym stopniem „taternik zwyczajny”. Uczestniczył w wielu klubowych obozach: w roku 1965 w Alpach Walijskich (dokonał wejścia na Dufourspitze w masywie Monte Rosa), w roku 1969 udział w obozie w Alpach Francuskich w masywie Oisans (dokonał przejścia pn. ściany Barre des Écrins oraz Mont Pelvoux kuluarem Coolidge’a), w roku 1970 wspinął się w Al-

pach Ötztalskich, a w roku 1976 w górach Norwegii (w grupie górskiej Hurrungane, w masywie Jotunheimen).

W roku 1977 był uczestnikiem Bielskiej Wyprawy do Maroka w góry Wysokiego Atlasu, gdzie dokonał m.in. wejścia na najwyższy szczyt Dżebel Tubkal 4167 m n.p.m. W roku 1973 był uczestnikiem I Śląskiej Wyprawy w Hindukusz Wysocki. W ramach aklimatyzacji wspinął się na szczyty 4-tysięczne w rejonie Przełęcz Salang, a następnie w Hindukuszu Wysokim, gdzie dokonał I wejścia północną granią na Shah Dhar (6550 m n.p.m.) oraz I polskiego wejścia na Langar Zom South (6850 m n.p.m.).

W roku 1989 przeniósł się do Bielskiego Klubu Alpinistycznego, gdzie aktywnie uczestniczył w kilku kadencjach w pracach Komisji Rewizyjnej BKA. W uznaniu osiągnięć alpinistycznych oraz klubowej działalności organizacyjnej Janowi Sieńczakowi nadany został tytuł członka honorowego Bielskiego Klubu Alpinistycznego.

Uroczystości pogrzebowe Jana Sieńczaka odbyły się 20 kwietnia 2022 r. w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach, a w ostatniej drodze towarzyszyli mu także koledzy z PTT i BKA.

Cześć Jego Pamięci! ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

XV Kolarska Zagłębiowska Masa Krytyczna

W dniu 3 maja 2022 r. odbyła się XV Edycja Kolarskiej Zagłębiowskiej Masy Krytycznej. W tegorocznej imprezie brało udział 3 tys. kolarzy z Zagłębia, Śląska i Małopolski. Impreza ma za zadanie zwrócić uwagę władzom samorządowym na konieczność budowy ścieżek rowerowych.

Tegoroczna impreza rozpoczęła się na Placu 100-lecia w Sosnowcu. Tutaj każdy uczestnik otrzymywał koszulkę odblaskową i numerkę, który umożliwiał branie udziału w losowaniu nagród oraz był bonem na posiłek. W Będzinie na wysokości Stadionu „Sarmacji” uczestnicy otrzymywali butelki z wodą oraz batony energetyczne. Będzin tego dnia hucznie świętował 30-lecie Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Potem przez słynną „będzińską nerkę” udaliśmy się do Czeladzi, gdzie na rynku, który z trudem pomieścił wszystkich uczestników, nastąpiło zakończenie imprezy. Rozłożono rowery, które ufundowały miasta: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza i Czeladź. Uczestnicy otrzymywali też gorący posiłek.

Po zakończeniu imprezy pojechaliśmy do Miłowic, najstarszej dzielnicy Sosnowca, która liczy ponad 900 lat. Przez Park Tysiąclecia pojechaliśmy na teren kompleksu sportowego Stadionu Ludowego. Potem na sosnowieckie Stawiki. Odwiedziliśmy Wake Zone Stawiki. To raj dla miłośników wakeboardingu i nart wodnych. W tegorocznej imprezie tradycyjnie uczestniczyli członkowie Oddziału PTT z Sosnowca. Zapraszamy za rok. ■



FOT. ARCHIWUM PTT SOSNOWIEC



FOT. ARCHIWUM PTT SOSNOWIEC

przedstawiciele Oddziału PTT w Sosnowcu

Szlaki w rejonie Klimczoka zostały wysprzątane

Piękna pogoda i dobre warunki terenowe sprawiły, że w inauguracji akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2022”, która tradycyjnie odbyła się w rejonie Klimczoka w Beskidzie Śląskim, wzięły udział 232 osoby, w tym 174 dzieci i młodzieży.

Członkowie Oddziału PTT w Bielsku-Białej zbierali śmieci na szlaku z Olszówki Górnej przez Szyndzielnię i Klimczok do schroniska „Klimczok” pod Magurą. Także od strony Bielska-Białej, a dokładniej z Cygańskiego Lasu przez Kozią Górę i Przełęcz Kołowrót, górskie ścieżki porządkowały połączone siły dwóch bielskich Szkolnych Kół PTT „Pionowy Świat” im. Piotra Morawskiego przy V LO oraz im. Wandy Rutkiewicz przy VIII LO.

Tradycyjnie silną ekipę przywieźli przewodnicy z Oddziału PTT w Chrzanowie. Ze Szczyrku Biłej przez Przełęcz Karkoszczonkę wędrowali młodzi turyści z SKK PTT przy SP3 w Chrzanowie, „Luszaki” przy SP w Luszowicach oraz I LO w Chrzanowie. Z tego samego miejsca, ale szlakiem zielonym ruszyła grupa młodzieży z SP8 w Trzebini, SP w Babicach oraz SP w Jankowicach, z kolei od strony Bystrej, niebieskim szlakiem wędrowała grupa SKK PTT przy SP8 w Chrzanowie.

Również z Bystrej niebieskim szlakiem, zahaczając w drodze powrotnej o ruiny basenu pod Magurą wędrowało SK PTT „Halniaki” z SP2 w Kozach, natomiast podopieczni Fundacji Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia z placówek w Kętach i Żywcu posprzątali niebieski szlak ze Szczyrku przez Górkę i Siodło pod Klimczokiem.

Wszystkie grupy schodziły się pod schronisko „Klimczok” od 11:30 do 13:00. Tutaj



FOT. WOJCIECH BIELKO - PTT BIELSKO-BIAŁA

Zbieranie śmieci przy niebieskim szlaku

czekało już na uczestników ognisko z pieczeniem pysznych kiełbasek oraz wspólne spotkania, rozmowy i mnóstwo śmiechu. Jak co roku, niezwykle gościnnie przywitani nas gospodarze schroniska. Okazało się, że przynieśliśmy łącznie około 2000 litrów śmieci, w tym takie rarytasy jak akumulator, oponę, ramę od dziecięcego wózka i połamaną łopatę do śniegu. Kreatywni koledzy z Kęt głośno zastanawiali się, czy nie zdołają poskładać z tego jakiegoś pojazdu... Śmieci zostały ekspresowo odebrane przez Przedsiębiorstwo Komunalne w Szczyrku.

Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia grupowego wróciliśmy na szlaki – poszcze-

gólne grupy rozeszły się we wszystkich kierunkach.

Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2022” odbywa się w tym roku pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Śląskiego Jakuba Chełstowskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego i Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Jolanty Augustyńskiej. Patronat medialny nad akcją od wielu lat sprawują tygodnik „Kronika Beskidzka” i portal informacyjny beskidzka24.pl. Akcję wspierają także nasi niezawodni sponsorzy: Grupa Kęty S.A. oraz Polskie Mięso i Wędliny Łukosz sp. z o.o.

Serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym w akcję! ■



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Uczestnicy akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT” w rejonie Klimczoka

Posprzątaali Kamienicę

Po raz czwarty Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował i przeprowadził akcję sprzątnięcia terenów nad rzeką Kamienicą.

W sobotni poranek, 23 kwietnia 2022 zebrani uczestnicy zostali powitani przez Prezydenta Nowego Sącza Pana Ludomira Handzla, pod patronatem którego akcja była zorganizowana, który już na wstępie podziękował za zaangażowanie, jednocześnie wskazując potrzebę sprzątnięcia: *Piękne miejsce, ale niestety, często też sami mieszkańcy przynoszą tu swoje śmieci. Przecież nie robi tego nikt inny, jak Ci, którzy nad brzegami Kamienicy przebywają.*

Worki na śmieci oraz rękawiczki dla uczestników zapewniła firma Nova Sp. z o.o., a do akcji dołączyli także pracownicy Wód Polskich.

Każdemu z uczestników należą się wielkie podziękowania za bezinteresownie poświęcony własny wolny czas, który został spożytkowany dla dobra wspólnego. W akcji uczestniczyli członkowie PTT oraz mieszkańcy Nowego Sącza. Niestety, śmieci jest wciąż dużo. To smuci. Zebranych zostało około 1,5 tony odpadków! ■



FOT. JOLANTA AUGUSTYŃSKA - PTT NOWY SĄCZ



FOT. JOLANTA AUGUSTYŃSKA - PTT NOWY SĄCZ

Majówka w Bieszczadach

Majówkę czas zacząć! Czym prędzej kończymy pracę i ruszamy w Bieszczady. Docieramy na miejsce z różnych stron, każdy o innej porze. Ci ostatni mają okazję spotkać po drodze... żubra! Opowiadają trochę przerażeni, a my im zazdrościmy takiego powitania.

Lokum wymarzone! Z dala od ludzkich osiedli i od popularnych miejscowości, gdzie więcej pensjonatów i głośnych knajp, niż spokoju i ciszy po jaką jedziemy tak daleko. Mieszkamy w Sękowcu w dolinie Sanu, w Domku Myśliwskim. Widok na Połoninę Wetlińską wita nas każdego poranka, nieco inny niż ten, do którego wielu z nas przywykło, ponieważ od północy. Również z tej strony Połonina jest piękna, a o tej porze roku właściwie codziennie inna, bo śniegu coraz mniej.

Choć jest nas całkiem sporo – 20 osób i dwa psy – to tak jak było zaplanowane, każdy może wybrać coś dla siebie. Część poświęca cały czas na zwiedzanie najbliższej okolicy, głównie ze względu na zakaz wejścia do Parku Narodowego wraz z czworonogiem. Każdego dnia spotykamy się przy ognisku lub kominku, śpiewając, wspominając dawne czasy, komentując czas obecny i planując przyszłość tą bliższą i dalszą.

Niektórzy są w Bieszczadach po raz pierwszy o tej porze roku. Zachwycają się bardziej wiosennymi kwiatami, niż samym wędrowaniem. Można się zdziwić, że nie ma tu wcale krokusów. Są za to białe, dobrze wszystkim znane, śnieżyczki (przebiśniegi) oraz niebieskie, cudnej urody, cebulice dwulistne. Nieco niżej pojawiają się żółte pierwiosnki, no i oczywiście kaczeńce! (no niech będzie, że to knieć górską). W lesie, u stóp Szerokiego Wierchu, trafiamy na ogromne kobierce białych, wysokich na około 30 cm, kwiatów. To śnieżycza wiosenna! Pięknie prezentują się też niskie krzaki wawrzynka wilczetyko, rozrzucone, jakby niedbale, i w lesie, i na połoninach, pokryte teraz ciemnoróżowymi, maleńkimi kwiatami.

W pierwszy dzień „klasyka”: idziemy z Wołosatego przez Bukową Przełęcz, Rozspaniec, Halicz, Przełęcz Goprowską, Tarnicę i Szeroki Wierch do Ustrzyk Górnych. Następnie powrót do Sękowca i wieczór przy ognisku. Kolejny dzień – niedziela, więc większość z nas zaczyna od mszy świętej w Chmielu, w dawnej cerkwi. Po powrocie do domku, czym prędzej ruszamy w góry. Tym razem możemy wziąć



FOT. ARCHIWUM PTT OŚWIĘCIM

Część naszej grupy w bazie noclegowej



FOT. ARCHIWUM PTT OŚWIĘCIM

Na Halicz

psa, ponieważ idziemy na Dwernik Kamień ścieżkami edukacyjnymi. Wracamy przez Zatwarnicę, odwiedzając po drodze wodospad Szum na Hylatym.

Niedzielny wieczór przy ognisku na pewno każdy zapamięta. Bowiem w pewnym momencie, całkiem blisko nas, odzywa się wilki, dając znać wyciem o swojej w Bieszczadach obecności.

W kolejny dzień wyruszamy na Połoninę Wetlińską, tym razem z Zatwarnicy przez przełęcz Orłowicza (część grupy zdobyła jeszcze Smerek). Niestety Chatka Puchatka zamknięta, a nawet ogrodzona płotem, ponieważ trwa remont. Z informacji jakie posiadamy, to praktycznie budowa od nowa. Schodzimy do Brzegów Górnych, a stamtąd wracamy busem do Sękowca. Wieczorem, po pięknym zachodzie

słońca, oczywiście znowu spotykamy się przy ognisku. Tym razem bez wilków, ale za to pod niebem pełnym gwiazd.

Ostatni dzień, 3 maja, jest już tylko dla wytrwałych. Bez szlaku wędrujemy wzdłuż Sanu do Rezerwatu Hulskie a następnie grzbietem i zboczami Otrytu.

Tak szybko mija czas. Szczęśliwi i wypoczęci będziemy wracać do codziennych obowiązków.

Niestety nie da się zapomnieć, że tuż za granicą, kilkadziesiąt kilometrów stąd, trwa straszliwa wojna. Ile już ludzkich tragedii teraz i w przeszłości widziały te piękne, ciągnące się aż po horyzont, góry? Może, podobnie jak ja, zadają sobie pytanie: „Dlaczego dzieje ludzkości to dzieje wojen?” Idę powoli i... modłę się o pokój.

Może prawdziwe Bieszczadzkie Anioły... ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Prof. Marian Smoluchowski – 150. rocznica urodzin

Urodził się w dniu 28 maja 1872 r. w Vorderbrühl pod Wiedniem. W latach 1894-1895 odbył służbę wojskową. W 1895 r. obronił w Wiedniu pracę doktorską, a w 1898 r. zdobył tytuł docenta. Pracował w laboratoriach w Paryżu, Glasgow i Berlinie, następnie przez kilkanaście lat był związany z Uniwersytetem Lwowskim, w którym rozpoczął pracę w 1899 r. Po roku posiadał tytuł profesora. Pracował we Lwowie do 1912 r. W latach 1906-1907 był Prezesem Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego im. Kopernika.

Poślubił Zofię Baraniecką i miał trójkę dzieci. Specjalizował się w fizyce statystycznej.

Od 1912 r. był profesorem na UJ w Krakowie i pracował w Katedrze Fizyki Doświadczalnej. Prowadził badania nad ruchami Browna. Jedno z równań w teorii dyfuzji nazwano równaniem Smoluchowskiego.

Marian Smoluchowski to także wspianka, taternik i alpinista. W Alpach wspinał się już od 1887 r. Początkowo sam, a potem



FOT. PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA WIEDEN

z bratem Tadeuszem. Zanotowali 16 nowych wejść i poprowadzenie 24 nowych dróg w Alpach. Do ich osiągnięć należy zaliczyć pierwsze polskie wejścia na Matternhorn, Zinalrothorn, Dent Blanche, Finsteraarhorn oraz Breithorn. Od 1909 r. przyjeżdżał w Tatry. Należał do pionierów narciarstwa w Tatrach. Na uwagę zasługuje I przejście w zespole zachodniej ściany Małej Kończystej. Z przyjemnością wędrował po Karpatach Marmaroskich.

W latach 1911-1912 był Przewodniczącym Sekcji Turystycznej TT. Zamieszczał wiele artykułów w prasie alpinistycznej i narciarskiej.

W dowód uznania jego wybitnych osiągnięć naukowych w dniu 15 lipca 1917 r. otrzymał godność Rektora UJ w Krakowie. Niestety, cieszył się tą godnością tylko dwa miesiące. Zmarł na dyzenterię w dniu 5 września 1917 r. w wieku zaledwie 45 lat. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Zalicza się go obok: M.C. Skłodowskiej, Mariana Danysza, Jerzego Pniewskiego i Karola Olszewskiego do grona fizyków, których osiągnięcia były najbardziej cenione w świecie. Jego imieniem nazwano Instytut Fizyki w Krakowie, a także wiele ulic na terenie Polski. Polskie Towarzystwo Fizyczne ustanowiło medal Mariana Smoluchowskiego nadawany za wybitne osiągnięcia w fizyce. Międzynarodowa Unia Astronomiczna w 1970 r. nazwała krater na księżycu imieniem Mariana Smoluchowskiego. ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Wanda Rutkiewicz-Błaszkwicz – 30. rocznica śmierci

Urodziła się w dniu 4 lutego 1943 r. w Płungianach na Żmudzi (obecnie Litwa). Była córką inż. Zbigniewa Błaszkwicza i Marii z Pietkunów. Po II wojnie światowej w ramach repatriacji trafiała do Łańcuta, gdzie mieszkali dziadkowie ze strony ojca. Potem z rodziną wyjechała do Wrocławia, gdzie w II LO zdała maturę. Miała zainteresowania naukami ścisłymi. Studiowała na Politechnice Wrocławskiej, gdzie uzyskała dyplom inż. elektronika. Podjęła pracę w Instytucie Automatyki Systemów Energetycznych.

Była bardzo wysportowana. W liceum trenowała siatkówkę i grała w drużynie I-ligowej. Kandydowała do reprezentacji Polski. Pierwsze wspinaczki odbyła w Rudawach Janowickich, w okolicach Jeleniej Góry oraz w Janowicach Wielkich. W 1962 r. ukończyła kurs taternicki na Hali Gąsienicowej. Wspinająca się w Tatrach. Do cennych osiągnięć należy przejście północnej ściany Małego Kieżmarskiego Szczytu, czy wariant „R” na Mnichu (1964 r.). Wytyczyła kilka nowych dróg na Koprowym Wierchu.



FOT. ARCHIWUM

W czasach wrocławskich zajmowała się ponadto speleologią. Była członkiem i uczestniczką wypraw Sekcji Grotołazów.

Należała także do Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu. W 1967 r. w Alpach wraz z Haliną Krüger-Syrokomską dokonała I przejścia kobiecego wschodniej ściany Aiguille du Grëpon (3482 m n.p.m.), a w 1968 r. w tym samym zespole dokonała I kobiecego przejścia filaru Trollveggen w Norwegii. W 1970 r. wyszła za mąż

za taternika Wojciecha Rutkiewicza. W tym samym roku w Pamirze zdobyła Pik Lenina (7134 m n.p.m.). W trakcie wyprawy w góry Hindukuszu w dniu 23 sierpnia 1972 r. zdobyła Noszak (7492 m n.p.m.).

W 1973 r. przeniosła się do Warszawy, gdzie podjęła pracę w Instytucie Maszyn Matematycznych. Od tego okresu datuje się jej związek z Klubem Wysokogórskim w Warszawie. W tym samym roku rozwiodła się z Wojciechem Rutkiewiczem. W dniach 19-22 sierpnia 1973 r. wraz z Anną Czerwińską, Ireną Kęsą i Krystyną Palmowską pokonała północny filar Eigeru. Była popularyzatorką samodzielnych kobiecych wejść na wybitne szczyty gór. W czasie wyprawy w Karakorum ustanowiła swój kolejny rekord wysokości. W dniu 11 sierpnia 1975 r. wraz z Alison Chadwick-Onyszkiewicz, Januszem Onyszkiewiczem i Krzysztofem Zdzitowieckim zdobyła Gasherbrum III (7946 m n.p.m.).

W 1978 r. osiągnęła niebywały sukces, kiedy w dniu 16 października zdobyła Mt Everest (8848 m n.p.m.) w Himalajach.

Była trzecią kobietą na świecie i pierwszym Polakiem, który zdobył ten szczyt. W tym samym dniu Papieżem Janem Pawłem II został Karol Wojtyła. W późniejszym okresie Wanda Rutkiewicz ofiarowała Papieżowi skałę z Mt Everestu.

W czasie wyprawy w Kaukaz w dniu 17 marca 1981 r. na Elbrusie doznała złamania kości udowej. Był to skutek upadku. W 1982 r. wyszła powtórnie za mąż za austriackiego lekarza i alpinistę Helmuta Scharfettera. W 1985 r. zdobyła południową ścianą Aconcaguę (6961 m n.p.m.) w Andach. Tego samego roku w dniu 15 lipca wraz z Krystyną Palmowską i Anną Czerwińską zdobyła Nanga Parbat ścianą Diamir. Było to I wejście czysto kobiece. W dniu 23 czerwca 1986 r. zapisała się w Księdze Guinnessa jako pierwsza kobieta, która zdobyła K2 w Karakorum. Jednocześnie była pierwszym Polakiem i Polką na tym szczycie. W tym samym roku po czterech latach zakończyło się małżeństwo z Helmutem Scharfetterem. W dniu 18 września 1987 r. wraz z Ryszardem Wareckim zdobyła Sziszapangmę jako pierwsi Polacy.

W latach 1989-1990 wróciła w Karakorum. W dniu 12 lipca 1989 r. zdobyła Gaszerbrum II, a w dniu 16 lipca 1990 r. wraz z Ewą Paniewicz zdobyła Gaszerbrum I. W roku 1991 zdobyła dwa ośmiotysięczniki. W dniu 26 września Czo Oju, a w dniu 22 października Annapurnę południową ścianą.

Jej ostatnią wyprawą była wspinaczka na Kangczendzongę (8586 m n.p.m.). Drugi co do wysokości szczyt w Himalajach i trzeci na świecie. W dniu 12 maja 1992 r. wspiniała się z meksykańskim himalaistą Carlosem Carsolio. Z obozu IV wyszli o 3:30. Obóz znajdował się na wysokości 7950 m. Meksykanin po 12 godzinach ciężkiej wspinaczki w kopnym śniegu stanął na szczycie. W czasie powrotu spotkał Wandę Rutkiewicz na wysokości 8200 m n.p.m. Zachęcał ją do powrotu, z uwagi na fakt, że nie posiadała sprzętu biwakowego. Ona jednak podjęła decyzję o biwakowaniu i chęci dalszej wspinaczki. Jej ciała nigdy nie znaleziono. Akcja ratunkowa nie miałaby szansy powodzenia. Z uwagi na fakt, że jej ciała nigdy nie znaleziono, prawdopodobnie spadła w przepaść. Jako datę śmierci przyjmuje się

13 maja 1992 r., kiedy to zaginęła na stokach Kangczendzongi.

Była autorką wielu artykułów zamieszczanych w czasopiśmie o tematyce alpinistycznej. Była autorką lub współautorką wielu książek i publikacji. Do najbardziej znanych należy zaliczyć: *Gdybyś przyszedł pod ścianę* (1986), *Nanga Parbat 85* (1986), *Requiem* (1987), *Ludzie na Baltoro* (1988), *Zdobycie Gaszerbrumów* (1979), *Na jednej linii* (1986), *Karawana do marzeń* (1994, pośmiertnie). Z wyprawy na Gaszerbrum I powstał w 1990 r. film pt. *Kobiety śniegu*. Barbara Rusowicz wydała w 1992 r. wywiad-rzekę z Wandą Rutkiewicz pt. *Wszystko o Wandzie Rutkiewicz*.

Za wybitne osiągnięcia w eksploracji gór Wanda Rutkiewicz otrzymała w 1979 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 1992 r. została odznaczona pakistańskim odznaczeniem Sitara-e Imtiaz. Po śmierci Wandy Rutkiewicz wiele drużyn harcerskich, ulic i szkół w Polsce przybrało jej imię. Ponadto posiada swoją gwiazdę w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Joe Tasker i Peter Boardman – 40. rocznica śmierci

W tych dniach przypada 40. rocznica tragicznych wydarzeń na Mt Everest, gdzie śmierć ponieśli wspaniale zapowiadający się brytyjscy wspinacze Joe Tasker i Peter Boardman. Ich ścieżki górskich osiągnięć wielokrotnie się łączyły.

Joe Tasker urodził się w dniu 12 maja 1948 r. w Wielkiej Brytanii. Jego pierwszym partnerem był Dick Renshaw. Wspólnie w 1975 r. zdobyli północną ścianę Eigeru. Tego samego roku wspólnie wspięli się południowo-wschodnią ścianą na Dunagiri (7066 m n.p.m.) w Himalajach Garhwalu.

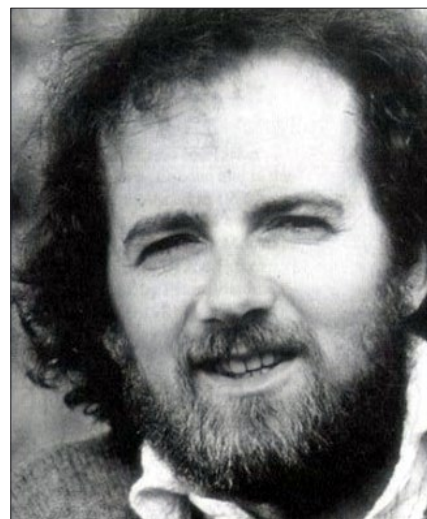
Dwa lata młodszy Peter Boardman urodził się w dniu 25 grudnia 1950 r. w Wielkiej Brytanii. Pierwsze większe osiągnięcia zanotował w Alpach. Wspinał się także na Alasce, Hindukuszu i Papui Nowej Gwinei, gdzie zdobył Carstensz.

Wspólnie w 1976 r. weszli zachodnią ścianą na Changabang (6864 m n.p.m.). To osiągnięcie zostało dostrzeżone w środowisku himalaistów. Tasker w 1977 r. wraz z Dougiem Scottem i Mikem Coringtonem próbowali wejść na Nuptse, ale próba zakończyła się niepowodzeniem. W 1978 r. zostali zaproszeni przez Chrisa Boningtona na K2. Wyprawa została jednak przerwana po śmierci Nicka Estcourta w lawinie.



Peter Boardman

Obaj wspinacze wraz z Dougiem Scottem w 1979 r. dokonali wejścia północno-zachodnią ścianą na Kangczendzongę (8598 m n.p.m.). Było to pierwsze wejście na ten szczyt bez tlenu. Tasker w 1980 r. podjął drugą próbę wejścia na K2, ale został zmieciony przez lawinę i zrezygnował z wejścia. W zimie 1980/1981 wraz z zespołem podjęli próbę wejścia zachodnią ścianą na Mt Everest, ale próba się nie powiodła. W 1981 r. zdobyli Kongur Tagh (7649 m n.p.m.) w Chi-



Joe Tasker

nach. Członkami zespołu oprócz nich byli Chris Bonington i Alan Rouse.

Zginęli na Mount Everest w dniu 17 maja 1982, próbując zdobyć ten szczyt północno-wschodnim grzbietem. Ciało Boardmana zostało odnalezione w kopule szczytowej po 10 latach. Ciało Taskera nigdy nie odnalezione. Dla upamiętnienia wybitnych brytyjskich wspinaczy w 1983 r. ustanowiono *Nagrodę Boardmana-Taskera* dla autorów w dziedzinie literatury górskiej. ■

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/KRAKÓW)

Zabawiał nas swymi anegdotami

Ledwie minęły święta Wielkiej Nocy jak doszła do nas smutna wiadomość o śmierci Antoniego Leona Dawidowicza. Pożegnamy Go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, gdzie przez lata był inicjatorem kwesty na odnowę zabytkowych nagrobków.

W sumie przeżyłam w PTT z Antkiem 40 lat! Pamiętam jak przyszedł do nas, do Dzielnicowego Domu Kultury Kraków-Podgórze bodaj w 1982 roku deklarując, że chciałby być z nami. Brał udział w naszych spotkaniach i wycieczkach, m.in. był na wyjeździe (na którym też byłam) w Wysokich Tatrach Słowackich z bazą w Nowej Leśnej. Zwiedziliśmy wtedy całe te Tatry z przewodnikiem; Antek, o ile pamiętam chodził sam dolinami, własnym tempem.

Brał też udział w spotkaniach ogólnopolskich w schronisku na Polanie Choczołowskiej, gdy wyczekiwaliśmy na rejestrację Towarzystwa. Wreszcie, 8 grudnia 1988 r. Towarzystwo Tatrzańskie zostało zarejestrowane w Katowicach. Tam Ala Nabzdyk z Tomkiem Weberem zorganizowali zebranie założycielskie, w którym wziął też



Zjazd Delegatów PTT, 13-14.11.2004 r.

udział Antek. Nastąpiło organizowanie się oddziałów TT i przygotowania do Zjazdu Towarzystwa. Zjazd miał miejsce w willi Oksza w dniu 7 października 1989 roku. Jak pamiętamy uchwalono wówczas powrót do nazwy „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie” i wybrano Zarząd Główny z prezesem

Maciejem Mischke na czele. Antoni został wówczas wybrany do Głównego Sądu Koleżeńskiego i został jego przewodniczącym. Pamiętamy, że funkcję tę jeszcze powtarzał w ostatnich kadencjach. W latach 1995-2001 był prezesem Oddziału Krakowskiego PTT. Organizowaliśmy odczyty



Spotkanie opłatkowe krakowskiego oddziału PTT, styczeń 2005 r.

FOT. WŁODZIMIERZ ZIERZYMOWSKI - PTT ŁÓDŹ

FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

oraz wycieczki i wyjazdy górskie. Przytoczę tu dwa odczyty Antoniego: „Stanisław Krystyn Zaremba – taternik i matematyk” (28.03.1995 r.) oraz „Dwa pokolenia Chwistków w Zakopanem” (17.06.1996 r.). W tych latach braliśmy udział w spotkaniach „Koalicji Ratujmy Karpaty” organizowanych w Polskim Klubie Ekologicznym. Tam też poznałam działaczy „Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot” mających siedzibę w Bystrej k/Bielska-Białej. Zorganizowaliśmy też w Collegium Novum UJ konferencję nt. „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr”.

Po dwóch kadencjach prezesury Macieja Mischke prezesem Zarządu Głównego na kolejne dwie został wybrany Krzysztof Kabat z Nowego Targu. W końcu przyszła kolej na Antoniego Leona Dawidowicza, który był prezesem całego Towarzystwa w latach 2001-2007.

Na Zjeździe Delegatów PTT w Nowym Targu, w roku 2017 został członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Antoni Leon Dawidowicz urodził się w Krakowie, 11 września 1952 roku. Miał jeszcze starszą siostrę, Agnieszkę urodzoną w 1940 r. Pierwszy raz był w Zakopanem w wieku 8 lat i opisał to w artykule pt. „Zakopane moich młodych lat” w Pamiętniku PTT, tom 21 (2012). Pisze tam o związkach rodzinnych z Zakopanem, gdzie jego pradziadek, dr Bronisław Chwistek był lekarzem. Nadmieniam, że już w czasie wycieczki na Zawrat miał nadwagę, która towarzyszyła Mu przez całe życie.

Ukończył Szkołę Powszechną Męską im. Św. Jana Kantego, a następnie w 1971 roku V Liceum Ogólnokształcące im. A. Witkowskiego, gdzie później sam uczył matematyki. Dwukrotnie był laureatem Olimpiady Matematycznej. Matematykę odziedziczył po przodkach. Bratem jego Babci Olgi był Hugo Dionizy Steinhaus, współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej.

Również Jego dziadek, Leon Chwistek był matematykiem. Spędził dzieciństwo w Zakopanem, gdzie przyjaźnił się ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem i Karolem Szymanowskim. W czasie I wojny światowej służył w I Brygadzie Legionów, został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Ojcem Antoniego był Stanisław Dawidowicz, profesor AGH, prodziekan Wydziału Wiertniczo-Naftowego AGH (1972–1974, 1974-1977, 1981–1983), matką – Alina Chwistek, z wykształcenia matematyczka, wieloletni pracownik Politechniki Krakowskiej, z zamiłowania – malarka.



FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

W drodze na Andrzejkę do Murowańca, 27.11.2004 r.

Po maturze Antoni ukończył w 1976 roku studia z zakresu matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie związał się na całe życie z Instytutem Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie przeszedł wszystkie strzeble kariery naukowej od asystenta, adiunkta, docenta po profesora.

W latach 1990-1994 był Radnym Miasta Krakowa z listy Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. W latach 1994-1998 był prezesem Towarzystwa im. Henryka Jordana, a latach 2009-2014 – prezesem oddziału krakowskiego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Wreszcie w latach 2010-2016 był prezesem krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

We wszystkich środowiskach, w których działał był lubiany i poważany. Brał udział w dorocznych spotkaniach opłatkowych w moim mieszkaniu gdzie z zapałem kolełdował i zabawiał nas swymi anegdotami. Niestety, z powodu pandemii, w tym roku nie było tego spotkania.

W ostatnich latach życia był niesprawny, przeważnie leżał, korzystał z pomocy opiekunek. Wykłady prowadził zdalnie, ze swego komputera. Przynosiłam Mu gazetki PTT „Co słycać?”, ostatnio robił to Marcin Kolonko. Na ostatnim Zjeździe PTT był na wózku inwalidzkim i został wybrany do Sądu Koleżeńskiego.

Niewątpliwie opuścił nas przedwcześnie, mając niespełna 70 lat. ■



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

09.06.2019 – Główny Sąd Koleżeński PTT XI Kadencji

MACIEJ NEGREY (O/KRAKÓW)

Rozumieliśmy się doskonale, niekiedy bez słów



FOT. ARCHIWUM

19 kwietnia odszedł od nas znakomity nasz Kolega i Przyjaciel Antoni Leon Dawidowicz. Pożegnamy Go w środę, 27 kwietnia o godzinie 12.20 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Piszę „pożegnamy”, choć sam prawdopodobnie nie będę mógł wziąć udziału w tej nad wyraz smutnej uroczystości. Nie pozwala mi na to moja choroba, niewidoczna dla innych, ale bardzo uciążliwa, nie pozwalająca mi przebywać dłużej niż godzinę wszędzie tam, gdzie niektóre zdobycze cywilizacji nie są łatwo dostępne. Nie przesądzam jednak o swej nieobecności, zwłaszcza że niektórzy z nas przemierzają całą Polskę, by pożegnać Antka.

Zwracałem się do Niego per „Antosiu”, bo znaleźliśmy się prawie całe nasze życie, jeszcze przed pójściem do szkoły. Nasze siostry – Jagna Dawidowicz, czyli zmarła w zeszłym roku Agnieszka Mancewicz, i Marta Negrey (Ciszewska), były koleżankami z podstawówki, obie też studiowały architekturę na krakowskiej Politechnice. Urodziły się w tym samym, 1940 roku, Marta we Lwowie, Jagna w Borysławiu.

Trzecią osobą w tym gronie była ich rówieśniczka, córka siostry mojej Mamy, Barbara Oleksyn, której ojciec pochodził z Drohobycza. Niektóre tematy były zatem dla nich, a później dla nas z Antosiem – oczywiście, rozumieliśmy się więc doskonale, niekiedy bez słów.

Antoś jeszcze przed pójściem do szkoły dał się poznać jako niezwykle talent matematyczny. Osobiście uważałem Go za geniusza, trudno było mi jednak uzasadnić swe stanowisko, bo sam byłem w tej materii kompletnym osłem. Jego osobowość, a także cechy zewnętrzne, sposób poruszania się, wymowa, intonacja, gestykulacja, obycie – były do tego stopnia specyficzne, że natychmiast zwracał na siebie uwagę. Komponowało się to znakomicie z moim, i nie tylko moim wyobrażeniem o Antosiu jako geniuszu, ale w Jego zachowaniach nie było nic zamierzonego, wystudiowanego. Zresztą osoby, które Go nie znały, bardzo rozmaicie i nie zawsze życzliwie komentowały te „dziwne” ich zdaniem Antosiowe właściwości. Co ciekawe – koledzy w klasie szybko się na nim poznali.

Z naturalnością przyjęli nieobecność Antosia we wszelkich sportowych zmaganiach, za to zawsze słuchali z zainteresowaniem tego, co mówił i szeroko korzystali z jego pomocy w rachunkach. Nauczyciele byli ostrożniejsi, ale i oni wybaczały Mu niezbyt estetycznie prowadzone zeszyty, bo wielu z nich przerastał wiedzą. Był zresztą nie tylko matematykiem. Interesował się historią i odznaczał się prawdziwą, głęboką świadomością historyczną. Choć z rodu kresowego, kochał Kraków i bardzo dobrze znał niektóre aspekty jego dziejów. Dawał temu zresztą często wyraz na Facebooku. Mnie zaimponował znajomością krakowskich tramwajów, wiedzą o ich pochodzeniu, historii i specyfikacji technicznej. Wiele wiedział o windach osobowych w krakowskich domach, czy o nietuzinkowych rozwiązaniach technicznych w niektórych kamienicach. W Jego rodzinnym domu na ulicy Straszewskiego znajdował się od dawna nieczynny centralny odkurzac. Antoś twierdził, że to „nigdy nie miało prawa działać”. Pasja historyczna, być może mająca źródło w ponad sześćse-

tletnich dziejach rodu Dawidowiczów, wielokrotnie dawała o sobie znać w różnych etapach Jego życia. Już nie pamiętam, kiedy założył tajemnicze Towarzystwo Księdza Korby (nosił też przy sobie miniaturową korbkę), ale jeszcze w ostatnich latach podstawówki (wyrzucono mnie z tej szkoły po VI klasie), spotykaliśmy się, by celebrować pamięć Józefa Piłsudskiego i świętować daty z jego działalnością polityczną związane. To właśnie zastępując chorego Antosia miałem raz jeden jedyny okazję być na uroczystościach w rocznicę przewrotu majowego, 12 maja 1966 roku, w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Brali w niej udział prawdziwi weterani Legionów, którzy – gdy huknęli „Pierwszą brygadę” – zatrzęśli po prostu murami. To nadzwyczajne przeżycie zawdzięczam Antosiowi. Jego talenty literackie odezwały się w czasach licealnych, gdy pisywał bardzo sprawnie ułożone, rymowane pamflety na ówczesną władzę. Chodziliśmy do różnych klas w V Zakładzie, toteż czytywał mi je czasem na przerwach. Ta Jego postawa była znana w liceum, i gdy pewnego razu skrytykował plany budowy zapory na Dunajcu w Czorsztynie, wybuchła awantura, że oto Antoni Dawidowicz „ośmiela się sprzeciwiać inwestycjom socjalistycznej Ojczyzny”. Przeważała jednak jego sława matematyka, a także być może zdanie naszego nauczyciela tego przedmiotu, prof. Antoniego Bielaka, któ-



FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

Na posiedzeniu ZG PTT, 23 stycznia 2010 r.

ry Antosia wielce i z wzajemnością cenil. Dodajmy, że Antoś nigdy nie dał się przyłapać na paleniu papierosów w ubikacji męskiej na II piętrze. Późniejszych znajomych może szokować fakt, że ten wielki wróg tytoniu kiedyś palił.... A owszem, palił, ale wyłącznie „Sporty” radomskie, w „dziśniatkach”. Kosztowały 1.75 zł., a Antoś uważał, że są to najbardziej ekskluzywne papierosy na świecie. Za to „piweńko”, które jeszcze niedawno pijał z kolegami, nigdy nie wypadło z jego łask. Choć więc okazja dzisiejsza jest smutna, chciałbym pod koniec tego krótkiego wspomnienia odnieść się do Jego relacji z tym również

przeze mnie poważanym napojem. Któregoś razu, bardzo dawno temu, spotkałem Antosia wychodzącego z restauracji na ul. Karmelickiej. Zapytany, co tam robił, wyznał, że pił piwo, a widząc mnie oblizującego się, zacytował mi „Nagrobek Johnowi”:

*Tu leży John. Gdy był chory z przepicia
Doktor przepowiedział
mu tylko rok życia.
Po tym straszliwym wyroku
John żył lat siedemdziesiąt i trzy.
Doktor zmarł po roku.*

Wiele by jeszcze pisać o Antosiu, który żył niestety krócej, niż John. O tym, że znałem Jego Mamę i Babcię, panią Olę Chwistkową, wdowę po słynnym malarzu i logiku, Leonie Chwistku, a siostrę wielkiego matematyka Hugona Steinhausa. O tym, jak grywaliliśmy w brydża, i jakie powiedzenia i wierszyki Antoś przy tym cytował. O tym, jak pojedynkowałem się z nim na strychu w domu jednego z kolegów i odniosłem ranę, po której ślad na ręce noszę do dziś. O tym, jak do niedawna spotykaliśmy się w gronie „MASAJÓW”, czyli kolegów z podstawówki, i co się na tych spotkaniach wyprawiało. O tym, jak Antoś wyplakiwał u mnie swój żal po swej zmarłej, pięknej Żonie, o tym, jak byliśmy obaj członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jak wspólnie chodziliśmy na religię do Franciszkanów. Może jeszcze kiedyś zdążę to zrobić. Ale cokolwiek bym napisał, napisałbym dobrze, bo o dobrym człowieku, a na dodatek tak niezwykłym, tak cennym – nie sposób inaczej napisać. A ponieważ jestem osobą wierzącą, więc mam nadzieję. Nadzieję również na to, że się jeszcze zobaczymy. Chciałbym. Jest tyle do opowiedzenia, a Ty wspaniale umiałeś opowiadać. ■



FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

Spotkanie opłatkowe krakowskiego oddziału PTT, styczeń 2008 r.

Wszędzie było go pełno

W pierwszych dniach września rozesłałem przyjaciółom mój najnowszy tomik poetycki „Zaśpiewki poranne”. Jedynym adresatem, który nie zareagował na tę przesyłkę był Antoni Dawidowicz. I było mi z tego powodu bardzo przykro. Tymczasem okazało się, że 19 kwietnia Antoni po prostu odszedł i to odszedł na zawsze. Dowiedziałem się o tym już po pogrzebie. Był to dla mnie kompletny szok, bo wprawdzie miał problemy ze zdrowiem, ale był 11 lat młodszy ode mnie, a przy tym łączyło mnie z nim coś więcej niż zwykłe koleżeństwo. To skłania mnie dzisiaj do wspomnień, pewnie chaotycznych i na gorąco, których bohaterem jest zmarły i historia naszej znajomości.

Antoni był człowiekiem bardzo skromnym. Dopiero teraz dowiedziałem się, że jako licealista wygrywał olimpiady matematyczne, był najlepszym studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a gdy został uczonym i to uczonym z prawdziwego zdarzenia, z godnym podziwu dorobkiem naukowym, gdzie tylko mógł popularyzował ukochaną matematykę w sposób entuzjastycznie przyjmowany przez słuchaczy i odbiorców. Nie chwalił się swoimi rodzinnymi koligacjami.

Był wnukiem wybitnego malarza, filozofa i matematyka Leona Chwistka, ucznia Józefa Mehoffera, ekspresjonisty, formalisty, bardzo znaczącej postaci w polskiej kulturze i sztuce. Bratem babki Antoniego był z kolei jeden z twórców lwowskiej szkoły matematycznej Hugo Steinhaus, wybitny uczony i popularyzator matematyki. Pamiętam, że w liceum, które ukończyłem w 1958 roku zalecano nam obowiązkową lekturę w postaci „Kalejdoskopu matematycznego” tego właśnie autora, przetłumaczonym na 10 języków. Steinhaus podobno był obdarzony wielkim poczuciem humoru, znanym z dowcipnych i ciętych wypowiedzi. Tak więc Antoni wiele cech charakteru, zainteresowań, zachowań odziedziczył po przodkach nie mówiąc już o ilorazie inteligencji.

Antoni był człowiekiem dobrodusznym i dobrotliwym z dużym poczuciem humoru. Od zawsze kojarzył mi się z szekspirowskim Falstaffem i sienkiewiczowskim Zagłobą. Życie osobiste nie ułożyło mu się najlepiej, toteż oddał się bez reszty działalności społecznej. Wszędzie było go pełno: Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa, radny miasta Krakowa, prezes



Odstąpienie tablicy pamiątkowej - Rok Walerego Eljasza Radzikowskiego, 2006 r.

Towarzystwa im. Jordana i Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Długo by wymieniać jego społecznikowskie przezwagi i laury jakich mu nie szczędzono. Był prawdziwym patriotą, głęboko wierzącym katolikiem, erudytą, znawcą historii i literatury. Potrafił recytować z niebywałą ekspresją wiersze romantyków, ale także autorów współczesnych. Z powodzeniem

mógłby występować w teatrze dramatycznym. Z zazdrością słuchałem jego licznych przemówień i publicznych wypowiedzi. Chociaż jestem prawnikiem z adwokacką przeszłością to w retoryce przegrywałem z nim z kretesem.

Poznałem Antoniego w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim w czasie, gdy pełnił funkcję prezesa. Jemu zawdzięczam wybór na członka Zarządu Głównego, którym byłem przez trzy kolejne kadencje. Spotykałem się z Antonim wielokrotnie, zwłaszcza gdy przyjeżdżał do Warszawy. Bywał u mnie w domu, a nawet nocował. Bywało, że nasze poglądy polityczne znacznie się różniły, ale w niczym to nie wpływało na wzajemne stosunki.

Nie pamiętam kiedy u Antoniego pojawiła się problemy ze zdrowiem i to tak dalece, że mógł się poruszać tylko na wózku inwalidzkim. Kiedy dzwoniłem do niego, aby zapytać jak się czuje i jakie są prognozy odpowiadał, że z Kasprowego można zjechać na nartach także z protezą zamiast nogi. Ale to było dość dawno. Nie wiem z jaką chorobą Antoni ostatecznie przegrał.

Poznałem w życiu wielu wybitnych ludzi, w samym Krakowie spotykałem się i gościłem u księdza profesora Józefa Tischnera, przyjaźniłem się z obecnym szefem Piwnicy pod Baranami Leszkiem Wójtowiczem, Antoniego zaliczam do tego grona. Jego śmierć to niepowetowana strata, ale pamięć o nim z pewnością pozostanie do końca świata i jeden dzień dłużej. ■



Posiedzenie ZG PTT na Młodej Horze, 2005 r.

FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

FOT. NIKODEM FRODYMA - PTT KRAKÓW

PTT pożegnało swojego Prezesa

Był jeszcze młody, ale
„*Contra vim mortis
non est medicamen in hortis*”
(*Przeciwko mocy śmierci
nie ma ziół w ogrodach – na śmierć nie ma
lekarstwa*).

Już nas nie uraczy tą lub inną sentencją łacińską. 19 kwietnia 2022 r. odszedł wędrować po „niebiańskich szlakach”. Antoni Leon Dawidowicz, do niedawna żywy łącznik między słynną lwowską szkołą matematyczną, za sprawą swoich krewnych. Mama – matematyk na Politechnice Krakowskiej, dziadkiem był krakowianin i lwowiak, logik, matematyk, filozof i malarz Leon Chwistek, wujem sławny matematyk Hugo Steinhaus.

Antoni specjalizował się w zakresie statystyki matematycznej i teorii prawdopodobieństwa oraz zastosowań matematyki w biologii. Zawsze wśród swoich słuchaczy budził podziw swoimi szerokimi zainteresowaniami oraz erudycją. Zajmował się teoriami chaosu, rachunkami i aproksymacją liczb oraz rachunkami różniczkowymi. Lecz najbardziej ukochał „tatrzańskie źleby” fineryjnych równań analizy funkcjonalnej.

Nas w Towarzystwie Tatrzańskim nie zamęczał zawłościami matematycznymi, ale czasami budząc się niczym z letargu dawał złoty środek rozwiązania lub jowialnie: *na-leży się piweńko zbójowi albo napiłbym się ciepłej herbatuńci*. Aktywny miłośnik gór, do ostatniej chwili marzył, aby po mimo choroby i dolegliwości, z użyciem protez wybrać się choć raz jeszcze na Halę Gąsienicową.

27 kwietnia 2022r. o godz. 12:20 na Cmentarzu Rakowickim w kaplicy pw. Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczęły się, w asyście pocztów sztandarowych, uroczystości pogrzebowe śp. Antoniego Leona Dawidowicza. W uroczystościach pogrzebowych oprócz rodziny, bliskich i przyjaciół wzięli udział przedstawiciele władz Państwowych, Samorządowych

oraz Senatu UJ, Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Towarzystwa Karpacckiego oraz licznie reprezentowanego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pocztę sztandarową wystawiły Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziały PTT z Bielska-Białej, Chrzanowa i Nowego Sącza oraz V Liceum Ogólnokształcące w Krakowie. W tej smutnej uroczystości uczestniczyli wszyscy następujący po śp. Antonim, prezesi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: Włodzimierz Janusik, Szymon Baron, Józef Haduch, Wojciech Sza-

wspomniat, Antoni Leon Dawidowicz był ważnym życiowym drogowskazem, „przekazując” prezesurę w krakowskim oddziale i prowadząc po tajnikach społecznej i samorządowej działalności, współpracy z krakowskimi instytucjami kultury i nauki. Przypomniał też zaangażowanie Antoniego w kolejne edycje konferencji „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr”, które były „oczkiem w głowie” zmarłego oraz fakt żywego zainteresowania działalnością PTT do ostatnich dni życia.

Śp. Antoni Leon Dawidowicz spoczął w rodzinnym grobowcu (kwatery: PAS AA).



Pocztę sztandarową przy grobie Antoniego Leona Dawidowicza

rota oraz obecna Prezes Jolanta Augustyńska. „Starego zbója”, jak mawiał o sobie Antoni, żegnali także członkowie Zarządu Głównego PTT oraz przedstawiciele oddziałów naszego Towarzystwa z Bielska-Białej, Chrzanowa, Krakowa, Łodzi (oba oddziały), Nowego Sącza, Ostrowca Świętokrzyskiego, Radomia i Sosnowca.

Wspomnienie zasłużonego Prezesa PTT wygłosił Nikodem Frodyma, prezes Oddziału PTT w Krakowie Kraków i zarazem wiceprezes ZG PTT, dla którego, jak

Po uroczystościach pogrzebowych spotkaliśmy się w gronie członków Towarzystwa w krakowskiej restauracji Martello, gdzie jeszcze przez dłuższy czas wspominaliśmy Antoniego, przytaczając przede wszystkim różne zabawne historie i anegdoty z nim związane. *Napiłbym się zimnego piweńka, ciepłej herbatuńci* – tych słów nie będziemy już słyszeć, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Requiescat in pace ■

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: NIKODEM FRODYMA

ADRES REDAKCJI: UL. ZAWILCÓW 1, 43-374 BUCZKOWICE, E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL, TEL.: +48 661-536-667

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL